

PONIEDZIAŁEK 18 STYCZNIA 2016 NR 3(1078) DODATEK DO „GAZETY WYBORCZEJ”
 REDAGUJE BARTOSZ SENDROWICZ NR INDEKSU ISSN 1425-4794

Dołącz do nas na
 Facebook.com / gazetapracuj

Gazeta Pracuj

Szkoły zawodowe bez kobiet

■ Gospodarka potrzebuje tysięcy pracowników z fachem w ręku. Dlatego ukończenie szkoły zawodowej otwiera drzwi do wielu firm, gwarantuje pracę i to przyzwyczajcie płatną. Ale korzystają na tym głównie panowie...

BARTOSZ SENDROWICZ

Z danych GUS i deklaracji złożonych przez pracodawców w ubiegłorocznej edycji rządowego badania rynku pracy (Bilans Kapitału Ludzkiego) wynika, że gospodarka ma apetyt na 400 tys. absolwentów zawodówek i techników. Młodzi zawodowcy - jak wynika z danych firmy Work Service - w pierwszej pracy mogą liczyć na pensję rzędu 3-3,5 tys. zł brutto (tytuł zarobka np. stolarz i tokarz). To wynagrodzenia o przynajmniej kilkaset złotych wyższe niż w przypadku absolwentów czolowych uczelni. Niestety, ta zawodowa hossa wynika się mianowicie z poprawności politycznej, bo bardziej sprzyja panom.

W pierwszej kolejności na pracę mogą liczyć osoby pracujące w takich zawodach jak: monter, spawacz, budowlaniec, operator maszyn, kierowca, tokarz. Profesje te wykonują głównie mężczyźni, a dlatego się tak dlatego, bo oferta rodzinnych zawodówek rzadko kierowana jest do kobiet. Co tylko utrwala m.in. stereotyp zawodówek jako miejsców szkół i wpływa na wybory edukacyjne oraz zawodowe kobiet.

Do takich wniosków doszli analitycy z fundacji zajmującej się równością płci „Koalicja Karat”. Według obiegowej opinii kobiety są predysponowane i mają zdolności do innych zawodów niż mężczyźni - mówi Kinga Lohmann z tejże fundacji. Przez takie stereotypy panie są w gorszej pozycji na rynku pracy i nie mają równych szans w dostępie do zdolnowarunków przez mężczyzn zawodów, gwarantujących lepszą płacę i większe szanse zatrudnienia - dodaje.

Praca ta sama, płaca niższa
 Ale większe problemy z wejściem na rynek pracy to niejedyny zmartwienie absolwentek zasadniczych szkół zawodowych. Badaczki z „Koalicji Karat” przekonują, że to właśnie wśród pracowników z tym poziomem wykształcenia nożyce płacowe rozciągają się najszerszej. W 2006 roku statystyczna pracownica z wykształceniem zawodowym zarabiała tylko nieco ponad dwie trzecie tego, co jej kolega. Nawet jeśli pracowała z nim ramię w ramię. Do dzisiaj nie się zmieniło.

Spośród 16 „męskich” zawodów, które pod kątem płacowym przeanalizowała fundacja, tylko w trzech kobiet były lepiej wynagradzane. Było tak w przypadku kierowców autobusów i telezarówek, operatorów specjalistycznych pojazdów, a także kucharzy. Największa różnica dotyczyła kierowców - kobiety za kółkiem, choć muszą zmagać się z wieloma stereotypami, zarabiała o jedną czwartą więcej. Szoferzy mogli liczyć na miesięczną 2,8 tys. zł brutto miesięczną, a „szoferki” - na prawie 3,5 tys. W porównaniu dwóch zawodach panie o miesięczną 5 proc.



Kobieta-mechanik to rzadki widok. W Polsce w tym zawodzie kształcą się głównie mężczyźni

51,1 proc.

kobiet z wykształceniem zawodowym w ogóle nie pracuje

Oferta rodzimych zawodówek rzadko kierowana jest do kobiet. Co tylko utrwala stereotyp tych szkół jako typowo męskich i wpływa na wybory edukacyjne oraz zawodowe kobiet

Wyjaśnienie dla różnic płacowych starsze znaleźć prof. Elżbieta Kryńska z Uniwersytetu Łódzkiego, badała rynek pracy. - Profesje, które można wykonywać po szkole zawodowej, wynagają m.in. leżyny fizycznej, łatwo więc mężczyznom pracować w nich wydajniej niż kobietom - mówi. Podkreśla jednak, że w przyszłości, wraz z automatyzacją przemysłu, częściej słosowaniam nowocześniejszym technologii, argument ten straci na znaczeniu, w odniesieniu do wielu „męskich” zawodów.

- Znaczące przedobranie w gospodarce zmieniają warunki i styl pra-

cy w wielu zawodach, kojarzących się z „brudną” i ciężką pracą fizyczną, a więc odpowiednich jedynie dla mężczyzn - dodaje Lohmann.

Zesłanie w szkole zawodowej

Autorci badania przekonują, że stereotypowe myślenie o szkołach zawodowych sprawia, że młode kobiety nie widzą w nich szansy, a traktują raczej jako zesłanie. A teza ta znajduje niesłaby odbicie w danych GUS dotyczących aktywności ekonomicznej ludności. W grupie mężczyzn z wykształceniem zawodowym pracuje ponad dwie trzecie (68 proc.), wśród tak samo wykształconych kobiet odsetek ten jest mniejszy niż połowa (48,9 proc.). Ukończenie szkoły zawodowej zdecydowanie bardziej pomaga i opłaca się panom. Widąc to także, analizując wykształcenie pracujących Polaków. Takie szkoły ukończyło 32,2 proc. zatrudnionych mężczyzn i tylko 18 proc. kobiet (dla porównania dyplom uchełni ma 41,5 pracujących kobiet i 26 proc. mężczyzn).

Kobiety najczęściej idą do szkół zawodowych, bo - jak wynika z raportu „Koalicji Karat” - są do tego namawiane przez innych członków rodziny. Edukacja dziewcząt w tych szkołach często jest powieleniem wzoru edukacyjnego rodziców, a w wielu przypadkach nawet międzypokoleniowym awansiem - czytamy w raporcie. Duży wpływ na tę decyzję ma także czynnik ekonomiczny.

Jedną z uczestniczek badania przeprowadzonego na zlecenie „Koalicji Karat” przez Millward Brown tak mówiła o powodach wyboru szkoły edukacyjnej: - Zakończenie szkoły podstawowej i przejście do nauki dalszej to przykry moment, bo byłam

zdolnym dzieckiem, ale byłam w biednej rodzinie i moge wykształcenie było uzależnione od finansów rodziców. Niestety, tych finansów nie było, zdecydowali, że gdzieś do szkoły pójdę muszę. (...) wysydziałam się, bo byłam prymusem w szkole, (...) nauczyteliem naśladał, żebym szła do liceum i na studia, bo miałam do tego wszelkie predyspozycje, natomiast moja rodzina nie pozwoliła mi się uczyć, że względu na to, że było jeszcze młodsze rodzeństwo, dużo tego rodzicielstwa. Stwierdził, że będę chciała, to będę się uczyła, będąc już osobą dorosłą i samowystarczalną. I poszło, jak poszło.

Jeszcze bardziej dostosowana jest irna uczestniczka badania. - Te dziewczyny roganęły to szły do ogólniaka (...). Może nie to, że one były bardzo ambilne, tylko rodzice byli bardzo ambilni. Bo wiadomo, że w podstawówce człowiek nie podejmuje samej decyzji, jaką szkołę wybierze. Jednak rodzice mają na to wpływ.

A badaczki z „Koalicji Karat” podkreślają, że „rodzice badanych kobiet nie mieli wobec nich wysokich aspiracji edukacyjnych, czasem wręcz żadnych”. - Powinismy skorzystać z doświadczeń austriackich, tam również odsetek pan w szkolnictwie technicznym, na każdym poziomie, był niski. Zaczęły rosnąć, po różnych kampaniach społecznych i wspólnych wysiłkach szkół i pracodawców promujących „męskie” zawody wśród kobiet - mówi prof. Kryńska.

O to samo w swoim raporcie apelują badaczki z „Koalicji Karat”. - Kluczowa jest długofalowa kampania informacyjna kierowana do dzieci, czą, rodziców, nauczycieli i pracodawców zachęcająca dziewczęta do

podjęwania nauki w nietradycyjnych dla nich zawodach - mówi Kinga Lohmann. Chodzi głównie o profesje związane z technią i nowymi technologiami komputerowymi oraz ekologia. - Predyspozycje do nich mają zarówno chłopcy, jak i dziewczęta - dodaje.

Warto jednak pamiętać, że panom nie można powierzyć każdej pracy, bo zabrania tego prawo. Wykaz prac wzbudzonych kobietom został opisany w rozporządzeniu rzędu z 10 września 1996 r. I odnosi się do zajęć wymagających np. wyjątkowej leżyny fizycznej.

Kobieta w męskim zawodzie

Mimo utrudnionego dostępu panie potrafią się odnaleźć w męskich zawodach. Pokazuje to przykład pani Joanny (inneż wymienionej), działającej pracownicy ochrony w jednej ze spółek należącej do Grupy City Security. Pani Joanna ma niecałe 57 lat, skończyła szkołę podstawową i rozpoczęła pracę jako czeladnik fryzjerski, cały czas też dokształcała się w zasadniczej szkole zawodowej. Po uzyskaniu dyplomu zawodowego kilka lat spędziła w zakładzie fryzjerskim. Potem była pracownikiem technicznym w administracji spółdzielni mieszkaniowej i składała zabawki w firmie produkcyjnej. Na dwa lata wypadła z rynku pracy, bo prowadziła dom. Gdy postanowiła wrócić na stronę aktywnych zawodowo kobiet, wybrała najbardziej meski ze wszystkich dostępnych zawodów - została ochroniarzenn.

Przynajmniej, że na początku trudno jej się było odnaleźć w zmaksymalizowanej branży, ale teraz jest traktowana na równi z mężczyznanami. - Nie ma specjalnych różnic w traktowaniu mężczyzn i kobiet. Może nam nie daje się pewnych zadań na przykład wymagających większej sprawności fizycznej, ale dzieje się to raczej sporadycznie, choćby w przypadku nagłych interwencji - opowiada. Wyzwaniem był też zmianowy system pracy, z czasem jednak zaczęła dostrzegać jego zalety. - Mam 24-godzinny dyżur, potem - 48 godzin wolnego. Mogę wtedy odebrać i zalażyć wszystkie dla domu i rodziny - przyznaje.

W ochronie pracuje już ponad pięć lat, choć - jak zapewnia - to wcale nie jest łatwa praca. - Niemal ciągle na celodobowym dyżurze muszę zachować maksymalną czujność i - w razie zaistnienia niepokojącej sytuacji - natychmiast reagować. Ale ostatnio mamy coraz więcej technicznych udogodnień, które pomagają nam w pracy - słaby monitoringu kamer czy urządzenia do raportowania i wysyłania patroli interwencyjnych - opowiada i dodaje, że na razie nie zamierza zmieniać pracy. ■

* Wywiady z kobietami pracującymi i bezrobotnymi z wykształceniem zasadniczym zawodowym, w wieku 20-34 lat. Zrealizowane w maju 2015 r. w Kielcach, Olsztynie, Siedlcach, na grupie 42 kobiet